

Po fatalnej pierwszej połowie i niewiele lepszej drugiej, Giallorossi zremisowali na własnym boisku z Interem. Drużynie zabrakło szybkości, pomysłu na grę w przodzie i świeżości, co dziwne, ze względu na brak gry w europejskich pucharach i pełny tydzień odpoczynku. Grę rozruszał na chwilę Pjanic, jednak to było zbyt mało na dobrze grający w defensywie Inter. To zresztą Bośniak miał jedyną w tym meczu, po stronie Romy, okazję do zdobycia bramki. Niestety, przegrał walkę z Handanovicem. W przeszłość odchodzi tym samym seria ośmiu oficjalnych wygranych na Stadio Olimpico, w tym pięciu w Serie A.

Rudi Garcia napotkał przed meczem na duże problemy kadrowe. Zagrać nie mogli ponownie Dodo, Balzaretti, Maicon i Totti. Na ławce, w związku z urazami, musieli usiąść Florenzi i Pjanic. Pojawienie się Bośniaka na boisku, jak stwierdził na konferencji pomeczowej Garcia, było w ogóle nieprzewidziane. W składzie pojawił się z kolei przeziębiony i trenujący tylko w piątek, Gervinho. Francuz wystawił ponownie, na lewej obronie, Romagnolego.

Od pierwszych minut, poczynaniami ofensywnymi Giallorossich rządził chaos. Co prawda, to Roma stworzyła w pierwszych 10 minutach groźniejsze okazje, jednak uderzenie w środek Ljajica czy strzał/podanie Gervinho, nie mogły zaskoczyć Handanovica. Zespół postawił na grę z pominięciem środkowej linii boiska i czy to obrońcy, czy pomocnicy, wykopywali długie piłki w kierunku napastników. Ci, bez wsparcia pomocy i bocznych obrońców, byli z łatwością podwajani, tracąc łatwo piłkę. Grę prowadził Inter, który jednak miał problemy ze stworzeniem groźnej sytuacji. Najlepszą miał w 20 minucie Palacio, któremu zabrakło jednak wzrostu lub odpowiedniego timingu do umieszczenia piłki w siatce. Kompletnie niepilnowany Argentyńczyk uderzył głową, nad poprzeczką, z 7 metrów. Roma przebudziła się na chwilę w 32 minucie. Jedne z nielicznych dośrodkowań wykonał Torosidis, piłkę, szczupakiem, przedłużył na drugi słupek Nainggolan, a z pomocą Handanovica, do siatki trafił Destro. Napastnik był jednak na minimalnym spalonym, ale wydaje się też, że arbiter zagwizdał wcześniej zaranie ręką Nainggolana.

Początek drugiej odsłony wyglądał podobnie jak pierwsza. Lepiej w konstruowaniu gry wyglądał Inter, choć niewiele z tego wychodziło. Poczynaniami Romy kierował chaos, a podsumowaniem gry była kontra zepsuta przez Gervinho, który przy przewadze liczebnej, wycofał przed pole karne, między Ljajica i Strootmana, rozpoczynając kontrę Interu. W 58 minucie Rudi Garcia postawił wszystko na jedną kartę, desygnując do gry, narzekającego na ból kolana Pjanica. Wejście Bośniaka od razu zmieniło oblicze gry drużyny, choć nadal nie było sytuacji do zdobycia gola. Tą stworzył w 75 minucie Nainggolan. Belg ograł jednego z rywali w środku pola i

pobiegł na bramkę Interu. Tam zagrał świetnie do Pjanica, który będąc na 12 metrze, sam na sam z Handanovicem, nie potrafił oszukać golkipera Interu. Słoweniec popisał się znakomitą paradą. Bośniak mógł się zrehabilitować kilka minut później, ale uderzył głową tuż nad poprzeczką. Od tej pory zespół stanął ponownie, a w końcówce ponownie do głosu doszedł Inter. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem i utratą punktów.

ROMA - INTER 0-0

ROMA (4-3-3): De Sanctis - Torosidis, Benatia, Castan, Romagnoli - Nainggolan, De Rossi, Strootman - Ljajic (Pjanic 55'), Destro (Bastos 81'), Gervinho (Florenzi 88')

Ławka: Lobont, Skorupski, Taddei, Toloi, Ricci, Mazzitelli, Florenzi, Di Mariano

INTER (3-5-2): Handanovic - Rolando, Samuel, Juan Jesus - Jonathan (Zanetti 87'), Guarin, Cambiasso, Alvarez (Hernanes 64'), Nagatomo - Palacio, Icardi (Botta 74')

Ławka: Carrizo, Andreolli, Kovacic, Campagnaro, Kuzmanovic, Taider, Milito, Ranocchia, D'Ambrosio.

Żółte kartki: Samuel (Inter)

Autor: abruzzo